Numer 86. Lwów dnia 19 Lipca — Wtorek. Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:	
rocznie	9 złr. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:	
ćwierćrocznie	2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 18. lipca.

Losy Europy rzucone na kartę! Z pośpiechem właściwym wiekowi kolei żelaznych i telegrafów, armstrongów i odtylcówek w mgnieniu oka z jednego zawikłania przyszło do wojny, która bez przeobrażenia karty europejskiej zakończyć się nie może. Jest wyższy nad wysilenia dyplomatyczne, nad genialne przedsięwzięcia i usiłowania, jakiś fatalizm dziejowy, któremu nietylko poddają się wielcy mocarze i geniusze świata, ale do którego się odwołują w razach stanowczych. Tym fatalizmem dziejowym jest zawsze niepewny los wojny. To widoma interwencya Opatrzności, która karci, ale często w swych następstwach zwraca świat z zgubnych torów.

Musiało być bardzo duszno i Francyi naprzeciw wzmocnionym i zaokrąglonym Prusom i Prusom naprzeciw potężnej Francyi, kiedy duchem antagonizmu dały się tak daleko unieść, aby podnieść krwawe znamię wojny w samém sercu Europy i w imię antagonizmu plemiennego i państwowego pchnąć do walki świat w chwili, kiedy wszystkie interesa domagają się pokoju. Straszne są następstwa wojny wszędzie i zawsze, ale wszędzie indziej u nas np. jest jeszcze dosyć miejsca do bojowania, są lasy i pustkowia — ale nad Renem w kraju zabudowanym, zagrodzonym gdzie żołnierz stąpi tam pracę ludzką zniweczy, tam tysiączne naruszy interesa. Od pół wieku też pomimo nieustającego prawie antagonizmu prusko francuzkiego kraje te nie były teatrem wojny. Można też powiedzieć, że w usposobieniu dwóch narodów wydaje sobie teraz bój materyalizm wieku domagający się pokoju *a tout prix* z nienawiścią plemienną i antagonizmem politycznym. Dowód to tylko, że cywilizacya dzisiejsza ma coś w sobie Saturna pożerającego własne dzieci, że nie ma istotnej oświaty bez chrześciańskiej miłości, od której tak daleko świat odbiegł w zapędzie wzbogacenia się i wzmacniania.

Lecz niechodzi tu tylko o materyalne interesa ludzkości, gdy widzimy w zapasach dwa dziś najpotężniejsze mocarstwa, wszystkie najdroższe nadzieje i wszystkie najstraszniejsze przewidzenia razem wzbudzać się muszą. Czy w chwili popsucia, że tak powiemy całego systemu polityki europejskiej, w chwili nagromadzenia tylu kwestyi spornych, tylu materyałów palnych i tylu rozlatujących się na wpół spróchniałych organizmów politycznych, tylu niesprawiedliwości i tylu pożądliwości wojna europejskiego znaczenia może być zlokalizowaną? Pytanie to, na które najśmielszy polityk powstrzyma się od dania odpowiedzi.

Poruszenie wasalów niemieckich z Prusami przeciwko Francyi, które zdaje się być już niewątpliwem, a które miasto pomódz zaszkodziło Austryi w 1866 r. nie jest jeszcze rozszerzeniem wojny i wystąpieniem przeciw lokalizacyi, nie będzie niém nawet, jeśli Francya chcąc zmusić Prusy do wykonania traktatu pragskiego co do Szlezwigu przyjdzie w pomoc Danii i z dwóch krańców atakować przeciwnika zacznie. To zawsze jeszcze tylko pojedynek prusko-francuzki, nazwalibyśmy dopiero wojną powszechną, gdyby drugi wszczął się pojedynek na północy. Jakkolwiek jawnego sojuszu nie ma, bo dziś nie czas sojuszów ale zmów i spisków pomiędzy państwami, widocznem jest po której stronie stoi Rosya w obec wszczętego sporu, po której stronie stanęła by Austrya w razie, gdyby utrzymanie neutralności okazało się niemożebnem. Stosunek tych dwóch państw do siebie zupełnie jest podobny do stosunku Francyi do Prus przed wojną. Jak tam tak i tu starcie zdaje się być tylko rzeczą czasu.

Pytanie jedno tylko jest, czy ci dwaj przeciwnicy będą się wzajemnie szachować czy też czynną zajmą akcyą. Nieulega wątpliwości, że wystąpienie jednego z tych państw wywoła wystąpienie drugiego. Wszelako w tem jednem leży prawdopodobieństwo zlokalizowania wojny, że o ile Francya a stosunkowo i Prusy były gotowemi do wojny, i dla tego przyjęły tak pochopnie tę alternatywę, o tyle znów ani Austrya, a tem mniej Rosya nie zdaje się mieć armii i skarbu odpowiedniego do podjęcia krwawych a ogromnych wysileń wymagającego przedsięwzięcia.

Interwencya Austryi na korzyść Francyi przeciw Prusom byłaby najsprzeczniejszą z jej interesami, bo by tylko świadczyła, że nie ma błędu historycznego, którego pomimo najgorszych doświadczeń niebyłaby Austrya gotową ponowić. Bo wojna austryacko-pruska to odnowienie polityki austryacko-niemieckiej. Zwrócić przeto winniśmy uwagę na oświadczenie hr. Andrassego w parlamencie węgierskim, on przypuszcza alternatywę wojny, ale łatwo z tego oświadczenia zrozumieć, że nie wojny austryacko-pruskiej.

Znajomość stosunków wewnętrznych dwóch państw może przekonywać, że do wojny nad Wisłą tak łatwo nie przyjdzie jak przyszło do wojny nad Renem. Tamta jest zmierzeniem się dwóch państw bez ofiarowania kogokolwiek i jakiejkolwiek pośredniej narodowości. Ta przeciwnie musiałaby przybrać charakter krucyaty zbawczej lub walki podjętej na ostatnią zatratę imienia polskiego. W obec przeto tak wielkiego pytania poruszającego wszystkie nadzieje i wszystkie obawy zawiesić należy politykowi myśl i zapisać jedynie, że stoi wilią wielkich wypadków, które jakeśmy powiedzieli nie miną bez przeobrażenia karty Europy.

Poruszyliśmy w ostatnim numerze pytanie, jakie stanowisko zajmą w obec wybuchłej wojny francusko-pruskiej inne europejskie mocarstwa. Wyraziliśmy tam oraz nasze przekonanie, iż celem polityki wszystkich dworów będzie zlokalizowanie wojny, bo wmięszanie się choćby jednego z państw sprowadzićby musiało ogólną europejską katastrofę. Dziś wracając raz jeszcze do tej ważnej kwestyi, dotkniemy po kolei wszystkich mocarstw, wykazując, że każde z nich albo nie ma interesu, albo nie może, albo wreszcie obawia się swą interwencyą uniemożebnić zlokalizowanie wojny.

Zacznijmy od Austryi, chociaż moglibyśmy ją pominąć tu zupełnie, bo każdemu z nas aż nadto wiadomo, że państwo to osłabione zewnętrznemi klęskami i rozterkami domowemi, ze zrujnowanemi finansami i niestety — zdemoralizowaną armią, na długi jeszcze, bardzo długi czas powinno zapomnieć zupełnie o wojnie, jeżeli nie chce wmięszanie się niepotrzebne okupić niepowetowanemi stratami, a może i ruiną. Austrya w obecnej chwili mogłaby prowadzić wojnę chyba w takim wypadku, gdyby zaborczemi intencyami mocarstw sąsiednich była do tego gwałtownie zmuszona, gdyby jej cofnięcie się, równać się miało nie już abdykowaniu ze stanowiska mocarstwa pierwszorzędnego, lecz ze stanowiska udzielnego państwa. Dziś niebezpieczeństwo takie mogłoby jej jedynie od Moskwy zagrażac i z nią chyba mogłaby Au-

---

AKTA
odnoszące się do Kościołów wschodnich
pod względem ich stosunków ze Stolicą Apostolską
przez Adolfa d'Avril
przełożył
Berlicz Sas.

V.

Zakony.

(Ciąg dalszy.)

Stąd okazaje się jasno, że wszystkie liturgje wschodnich kościołów, zgadzają się wyraźnie, nietylko pomiędzy sobą, ale i z liturgjami łacińskiemi, w przedmiocie substancyi Sakramentu. Cała zatem różnica ich obrzędów, istnieje tylko w rzeczach dotyczących ceremonii, w formułach i porządku modlitw, oraz w innych akcessoryach w niczem nie ubliżających formie przez Ojców ustanowionej dla dopełnienia Euchorystyi...[1])“

Ojciec Carboneano dowodzi potem, że Stolica Apostolska nie przestawała nigdy mieć na względzie zachowania tak jedności kościoła, jako i zupełności obrzędów które przodkowie wschodnim chrześcianom przekazali:

„W liczbie dowodów przekonywających, że kościół rzymski, jest głową, władczynią i matką wszystkich innych kościołów, należy pomieścić w pierwszym rzędzie tę mądrość, z jaką Stolica Apostolska potrafiła zachować czystemi i nienaruszonemi, ustawy apostolskie, oraz oprzeć się, w miarę czasów i okoliczności wszelkim odmianom, a także i tę powolność z jaką, nietylko przyjęła pod swoje skrzydło różne obrzędy niesprzeciwiające się wierze i czystości obyczajów, lecz wzbroniła nawet żeby inne władze ich nienadwerężały i nakazała przestrzeganie onych tam, gdzie nabyła pewności, że pochodziły od przodków. Takim trybem postępowania Stolica Apostolska dała poznać rozgłośnie władzę swoję nad kościołem powszechnym, przez Chrystusa sobie powierzonym; poszanowanie ustaw apostolskich i tę miłość macierzyńską dla wszystkich chrześcian, których (skutkiem tejże opiekuńczej miłości) obdarzyła jednością hierarchicznej dyscypliny, nie bez odwołania się wszakże w rzeczach zgodnych z wiarą i z prawidłami moralności do ducha i wymagań tych z pomiędzy dzieci swoich, co nawykłszy do bezwarunkowej uległości obrzędowym formom, przyjętym od przodków, nie mogliby skłonić się łatwo do zupełnej dyscyplinarnej jedności.

Śty Piotr wskazał najprzód tę normę postępowania papieżom, następcom swoim. Rzeczywiście, on okazał się wielce powolnym dla żydów nawróconych na wiarę Chrystusową, dozwalając im używać niektórych ceremonii, objawionych przez samego Boga ich przodkom, a to ze względu, że trudno byłoby wzbronić użycia tych ceremonii ludziom wychowanym w czci i poważania onych. I tak chcąc niedopuścić rozdwojenia i ożywić wzajemną zgodę pomiędzy nowymi chrześcianami, Śty Piotr ustanowił na Soborze Jerozolimskim prawo tymczasowe, że nawet poganie nawróceni na wiarę Chrystusową, powstrzymywali się od krwi i mięsa zwierząt uduszonych, albo poświęconych na ofiarę.

Żeby zaś łatwiej okazać i zalecić wszystkim kościołom porządek świętych zasad jakie ustanowił, częścią sam przez się, częścią spólnie z Apostołami, Piotr święty założył najprzód stolicę swoję w Antjochii, albowiem łatwiej było jemu z tego miejsca działać w sensie swojej reguły, na kościoły azyatyckie. Późniéj wysłał do Alexandryi Śgo Marka, którego sam w zasadach swoich utwierdził. Z tego miasta mógł on bez trudności przekazywać też same zasady kościołom Egiptu i Afryki. Nakoniec, sam Piotr Śty udał się z Antjochii do Rzymu, gdzie ustanowił Stolicę swoję na wieczne czasy; częścią dla wprowadzenia tejże samej dyscypliny w całej przestrzeni zachodniego kościoła, częścią dla tego, że w razie potrzeby mógł niezwłocznie dostarczać z Rzymu nowych instrukcyi metropolitom Antjochii i Alexandryi. Stąd to powstała, mam przekonanie, ta cudowna harmonia wszystkich kościołów w głównych obrzędach liturgicznych, która, jakeśmy widzieli, trwa wszędzie i niezmiernie w dopełnieniu Eucharystyi, w administrowaniu różnych sakramentów i w większej części innych kategoryi kościelnej dyscypliny.

Najpierwszem i najgłówniejszem staraniem arcykapłanów rzymskich, następców Piotra Śgo, było zawsze zachowanie dyscypliny, którą apostołowie we wszystkich kościołach ustanowili. Nie zdołano jednak zapobiedz temu, żeby

[1]) *De sacris Christianorum ritibus.* rozp. VI k. 1,096 wydanie Migne.

strya, zmuszona do tego inwazyą, w obecnej chwili na wojnę się zdecydować.

Co się tyczy Moskwy także stanowczo utrzymujemy, że się do francusko-pruskiej wojny nie wmięsza. Utrzymują niektórzy przeciwnie, wskazując na prawie wyraźne znamiona sojuszu, jaki to mocarstwo z Prusami zawrzeć miało, nie dawny zjazd w Ems zdaje się zapatrywanie to uzasadniać. Naszem zdaniem jednak przeważa dziś w polityce przedewszystkiem interes, a tego nie ma Moskwa w obecnie wybuchłej wojnie. Coż za korzyść przyniosłoby kolosowi północy, gdyby Prusy za jej pomocą zwyciężywszy Francyą, zapewniły sobie nieograniczony wpływ na losy reszty Europy, wzmocniły się terytoryalnie i moralnie? Śmiało twierdzić można, że takie spotężenie Prus, Moskwie raczej niekorzyśćby przyniosło i jej daleko w przyszłość sięgającym planom silną ustawiło zaporę. Na domiar nie jest jeszcze dostatecznie uzbrojoną i ma w łonie swego olbrzymiego państwa tyle palnego materyału, że najmocniej wątpić wypada, by z jednej strony chciała ośmielać swych wewnętrznych nieprzyjacioł, do wystąpień przeciw niej skierowanych, z drugiej strony zaś sprowadzać na siebie niezawodną burzę od południowej i południowo-wschodniej strony; Austrya i Francya nieomieszkałyby bowiem wyzyskać nadarzającą się sposobność dokuczenia nieprzebłaganemu swemu wrogowi. Powiedziawszy to wszystko, zdaje nam, wyjaśniliśmy dostatecznie, dla czego na ścisłą neutralność ze strony Moskwy liczymy.

Stanowisko Anglii nie mniej jest łatwem do przewidzenia. Do żadnej ze stron wojujących nie ma szczególnej predylekcyi, więc żadnej z nich pomagać nie będzie; zależy jej raczej na tem, by oba mocarstwa jak najwięcej się osłabiły, dla tego zostawi je własnemu losowi.

Włochy osłabione wewnętrznemi rozterkami i podobnie jak Austrya, z dziurawą kieszenią — nie mogą także interweniować. Zechcą może jedynie w tym względzie skorzystać z wojny, że zażądają, by wojska francuskie czemprędzej Rzym opuściły. Choćby jednak Napoleon na to nie przystał, to i wtedy nawet wątpliwem byłoby, czyby się Włochy na jakiś stanowczy krok zdecydowały.

Stanowisko Hiszpanii o tyle więcej od innych mocarstw budzić powinno interesu, że ona to bespośrednio wojnę spowodowała. Aż nadto jest jednak wiadomem, że kandydatura Hohenzollerna służyła tylko za pozór, była tylko rzec można, konduktorem, który piorun z chmur dawno nagromadzonych ku ziemi sprowadził. Obie strony wojujące wiedzą o tem dokładnie, dla tego też Hiszpania zostaje zupełnie na boku i przypatrywać się będzie neutralnie burzy, którą jej dzielny jenerał Prim nibyto wywołał.

Państwa południowo-niemieckie są faktycznie między młotem a kowadłem. Czy Francya czy Prusy zwyciężą, zawsze im to na niekorzyść wyjdzie. Łączyć się z Francyą zakazuje im poczucie narodowe, jeśli się zaś połączą z Prusami, to prawdopodobnie utoną w paszczy zaborców. Jeśli Francya zwycięży, ukarze je za pomoc daną Prusom, jeśli te ostatnie odniosą tryumf, utracą południowe państwa resztki swej niepodległości. I tak źle, i tak nie dobrze, a na domiar biedy będą jeszcze dotknięte bezpośrednio klęskami wojny. Rzeczywiście położenie nie do pozazdroszczenia!

Pomoc jaką Prusy prawdopodobnie od państw południowo-niemieckich otrzymają, zrównoważy niezawodnie zapewniona Francyi, jak donoszą, pomoc Danii. Małe to państewko ale ma dzielne wojsko i wszelkie powody nienawidzieć Prusaka z głębi duszy!

O Szwajcaryi nie mówimy, bo jej neutralne stanowisko samo przez się rozumieć się musi. Belgia także czynnie nie wystąpi, chociaż jest więcej niż prawdopodobnem, że na wypadek zwycięztwa Francyi, kwestya Belgijska na jaw wystąpi.

Tyle dla poparcia naszego twierdzenia. Dodajmy, że rozumowanie nasze opieramy na najświeższych wiadomościach które równocześnie zapewniają, że prawie wszystkie z wyliczonych mocarstw u granic swych poustawiają korpusy obserwacyjne.

A Rumunia? Ta zapewnia tonem dziwnie komiczno-bombastycznym, że na jej neutralność Europa liczyć może, jak gdyby którejkolwiek ze stron wojujących pod każdym a każdym względem, stanowisko tego mizernego karła nie było najzupełniej obojętnem!

Jeszcze słów parę o oddaniu szpitalu lwowskiego pod nadzór Sióstr miłosierdzia.

Na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 14. b. m. traktowano sprawę oddania szpitalu głównego we Lwowie pod nadzór Sióstr miłosierdzia. Za pożno ocknęła się sławetna rada stołecznego grodu; bo kontrakt w tym względzie pomiędzy Wydziałem krajowym, jako władzą nadopiekuńczą szpitalu, a zgromadzeniem Sióstr miłosierdzia już dawno zawartym został. Krok Wydziału krajowego nie miał szczęścia podobać się naszym panom rajcom. Mianowicie gniewają się na Wydział krajowy że ugodę ze szpitalem zawarł po za ich plecyma. „A my płacimy 28.000 złr. na utrzymanie szpitalu głównego, więc zdania naszego zasięgnąć był Wydział obowiązany.“ Nie wiemy czy porozumienie takie było potrzebnem, ale wiemy za to, że za subwencyą, jaką Rada miejska udziela szpitalowi, ten ostatni przyjmuje bardzo wielu chorych miasta Lwowa bezpłatnie. Więc zasiłek ten nie jest tylko wspaniałomyślnym darem, lecz dany w zamian za usługi, jakie szpital miastu oddaje. Obrażona duma wyklucza jak wiadomo, trzeźwe na sprawę zapatrywanie. To też i Rada miejska twierdzi wbrew oczywistej prawdzie, że Siostry miłosierdzia zamiast pomódz, szkodę szpitalowi lwowskiemu przyniosą. A to szkodę materjainą i moralną; pierwszą dlatego, że koszta ich utrzymania wydają się Radzie za wielkie, moralną, bo nikt się odtąd nie dowie, co się w szpitalu dziać będzie (?!!). Ten ostatni zarzut podniósł radny p. Wild, któremu widocznie straszne widmo Barbary Ubryk stanęło przed oczyma. Niech się szanowny exposeł i rajca nie lęka! Kto, jak Siostry miłosierdzia, postawił sobie za cel nieść ulgę cierpiącej ludzkości, ten się jawności nie lęka. Znana jest zresztą całej Europie ofiarność i poświęcenie tego szan. zgromadzenia Sióstr. Nawet protestanckie Prusy i Anglia oddały im hołd należny. Świadczą wojna krymska i pruska. Więc i protest wasz panowie, który zamierzacie wnieść do sejmu przeciw powyższemu kontraktowi, prawdopodobnie nie odniesie skutku. Sejm nasz chwała Bogu nie ma dotąd większości po myśli *Dziennika Polskiego* i katolikożerczych pp. Mileretów, Wildów *et tutti quanti*.

Niedawno zamieściliśmy w *Unii* zdanie w tej sprawie zupełnie bezstronnego a kompetentnego pisma lekarskiego. Dziś przytaczamy z *Czasu* wyciąg z artykułu, który temuż dziennikowi pewien obeznany dokładnie ze szpitalami lekarz z Kongresówki, udzielił. Wyliczywszy zadania, jakie ma szpital pod względem naukowym, ekonomicznym i społeczno-moralnym — pisze on o służbie szpitalnej między innemi co następuje:

...Winniśmy posiadać zatem służących, którzy tylolicznemu zadaniu odpowiedzieć są w możności. Niestety, przy dzisiejszem wykształceniu naszego ludu, żaden naród nie zdobył się na podobną służbę. Potrzeba tu cierpliwości niezmiernej, potrzeba umiejętności, zasad moralnych; bo inaczej szpital może się stać torturą, nieraz powodem pogorszenia choroby albo kalectwa, a nareszcie szkołą zepsucia. I w istocie, bardzo często się z tem wszystkiem spotykałem, chorzy narzekali na zły humor dozorców i dozorczyń, który im się ogromnie dawał we znaki, przepisy lekarskie niespełnione należycie bywały powodem złego zrośnięcia kości i stawów, niebezpiecznych krwiotoków, powrotów choroby itp.; nakoniec ze szpitalu wychodzili ludzie, nauczywszy się w nich szulerki, pijaństwa, frymarczenia cudzą własnością.

Więc musiano wytworzyć klasę ludzi, którzyby w szpitalach zajęli pośrednie stanowisko między lekarzem a posługą, ażeby dopilnowali poleceń lekarskich i choremu dostarczyli wszystkiego co mu jest potrzebnem: lekarstwa we właściwym czasie, pożywienia stosownego, pociechy, pomocy kapłana kiedy jej zażąda. Różne próby czyniono w tym przedmiocie, w różnych krajach Europy, pominę je tutaj; zatrzymam się tylko nad memi własnemi pod tym względem doświadczeniami.

Pracowałem w szpitalach warszawskich jako lekarz asystent, studyowałem urządzenia szpitalne za granicą, urządzałem sam szpitale, podczas powstania w 1863 r. w kilku miejscach, nareszcie powierzono mi obowiązki naczelnego lekarza szpitala w. ., gdzie w ciągu lat kilku wiele zrobiłem doświadczeń.

W tym czasie ową pośrednią klasę ludzi, o której wyżej wspomniałem, która istotnie opiekuje się chorym, stanowiły: w jednych miejscach osoby prywatne, różnego wykształcenia, w innych siostry Miłosierdzia (Szarytkami zwane).

Osoby prywatne okazały się nie przydatnemi do tego celu. Nie myślę się zastanawiać nad pełnemi poświęcenia damami, które w powstaniu chciały być opiekunami chorych. wiele z nich, gdyby umiały, byłyby na pewien przeciąg czasu pożyteczne, ale w takich wypadkach okoliczności wielu rzeczy dokonywały, więc dla ścisłego spostrzegacza, pragnącego bezwzględnie ocenić o ile taka opieka może być pożyteczną choremu, czas nie był do obserwacyi stosowny.

Daleko lepiej oceniłem to w szpitalu w...., tam, po usunięciu sióstr Miłosierdzia, próbowałem różnych osób z różnych warstw społeczeństwa, o ile mogą się przydać do opieki nad chorymi: przekonałem się, że brak im było umiejętności, cierpliwości, powagi i taktu; tak, bo niech nikt nie myśli, że pierwszy lepszy człowiek jest w stanie opiekować się chorym, że go potrafi podnieść tak, aby mu cierpienia nie powiększyć, że zdoła znieść najbardziej odrażającą chorobę, wtedy, kiedy lekarz wszystkich sił dobywać musi, aby kilkanaście minut przy egzaminowaniu chorego u łóżka jego wytrzymać, że najspokojniej zmieniać będzie zanieczyszczoną pościel lub bieliznę, że łatwo namówi do wzięcia lekarstwa, przesądy pokona itd; niech pamięta, że sama obecność na sali takiej opiekunki, winna zniewolić służbę do sumiennego pełnienia swych obowiązków, że nie dopuści, aby chorym znoszono różne zakazane pokarmy, napoje itd.

Aby się na całe życie zamknąć w murach szpitalnych i lata całe poświęcać dla wyuczenia się pielęgnowania chorych, na to trzeba zaparcia się samego siebie. To też przekonałem się że od osób świeckich wymagać tego niepodobna, każdy po pewnej próbie porzuca ten chleb piołunem zaprawny, lub spełnia obowiązki najniedbalej. Słuszna zatem, że do tego celu potworzyły się osobne zgromadzenia związane ustawą i pewnem religijnem posłannictwem. Po roku 1853, po wojnie krymskiej, cała Europa uderzyła czołem przed zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia, a wielu z lekarzy Królestwa Polskiego widzieli w ich łonie przykład poświęcenia, któreby najdzikszych barbarzyńców w zdumienie wprawiły. Po powstaniu 1863 r. wszyscy lekarze Królestwa, najpilniej popierają wprowadzanie sióstr Miłosierdzia do szpitali, widząc tam najstosowniejsze dla nich, a najkorzystniejsze dla społeczeństwa z ich obecności tamże owoce.

Korespondencye „Unii.“

Z Krakowskiego 16. lipca. (Spóźnione.)

Już teraz uwaga powszechna w inną zwrócona stronę, rezultat wyborów, gorączkę kandydatów i tych, którzy przeszli i tych, którzy upadli zastąpiła inna gorączka ciekawości co się dzieje nad Renem. A to jednak i tutaj nie jedna przegrana i nie jedno zwycięstwo.

Zapisać nam jedynie należy kilka objawów z walki wyborczej w zachodnich cyrkułach Galicyi świadczących, że wszędzie przemógł i liczebnie i politycznie silniejszy żywioł konserwatywny. Na bruku krakowskim toczyła się zacięta walka wyborcza, za którą krok po kroku zdążać nie mogliśmy. Dowiodła ona ile złego zrobić może jeden przewrotny dziennik. Nie spełna od roku istniejący przebył *Kraj* najrozmaitsze już fazy, utworzył dwa grona, dwie sprężyny, za pomocą których miał poruszać opinią całego kraju, owo sławne koło polityczne, które się stało prawdziwem piątem kołem u wozu i stowarzyszenie rzemieślników zwane Postępem, które sobie większe przyznało atrybucye niż wasza Gwiazda lwowska.

Zdawało się, że te dwie sprężyny agitacyjne lepiej będą funkcyonować niż się to okazało z rezultatu. Najpierw jak wam wiadomo Postęp postawił kandydaturę stolarza

---

się nie wkradły do kościołów nowe i rozmaite obrzędy. Rzeczywiście, nie łatwo było wszystkim biskupom, w czasach początkowych tak trudnych dla kościoła, odwoływać się zgodnie z okolicznościami czasu i miejsca do Stolicy Apostolskiej, z wyjaśnieniem ceremonii lub kościelnych dyscyplinarnych urządzeń, jakich wprowadzenie zdawało się koniecznem. Nie łatwo także było i Stolicy Apostolskiej zalecać wszystkim kościołom nowe dyscyplinarne artykuły, które wypadało ustanowić i nie zdawało się przyzwoitem ścieśniać w tym względzie jurysdykcyą biskupów. Zostawiono więc ich woli wprowadzenie nowych ceremonii i urządzenie dyscypliny świętych obrzędów. Z obawy jednak zawikłania i nieładu, z powodu nadto wielkiej rozmaitości obrzędów i reguł dyscyplinarnych, odprawiano od czasu do czasu sobory z kilku biskupów złożone, podczas których najwyższe przedmioty były roztrząsane spólnie, jak pisze Tertullian (*Lib. de Jejunio c. XIII.*)

Tego rodzaju Sobory, w pierwszych wiekach kościoła odbywane, były, jak ludzie uczeni zauważyli, źródłem większej części tego, co się w kanonach i w apostolskich ustawach znajduje. Wielki Sobor nicejski, zdawał się opierać na tym starożytnym zwyczaju, postanawiając w piątym kanonie, żeby się corocznie dwa razy podobne Sobory zbierały. Uchwała ta odnowioną była za Juliusza 1go, w 20tym kanonie antijochijskiego Soboru, a także za Leona Wielkiego w 29ym kanonie pierwszego Soboru w Orange. Zgromadzenia te roztrząsały kwestyą porządku świętych obrządków i dyscyplinarnej jedności; co się widzieć daje z listu Leona świętego do biskupów sycylijskich; z ustaw soborów eponeńskiego i gironeńskiego (czy nie żyrońskiego?) na początku 6go stulecia i bragańskiego w 563 r. Jasno się okazuje z tego co poprzedza, skąd wzięły swoje pochodzenie i przeszły do kościoła rozmaite obrzędy, których była moc wielka nawet w łacińskim kościele, w 5tém stuleciu i w następnych wiekach, jak się o tem przekonać można z listu Innocentego 1go do Decencyusza de Gubbio; z listu Grzegorza Wielkiego do benedyktyna Augustyna, którego tenże Papież wyprawił do Anglii; oraz z pism innych pisarzy 6go i 7go wieku. Ale z dzieł św. Augustyna i Firmilia na widno, że w 4tym a nawet w 3cim wieku istniały w kościołach rozmaite obrzędy, które były utwierdzone jako spuścizna przodków i miały siłę prawa. Ztąd to i pisał Augustyn święty do Kazulana (Ep. XXIX), że każda prowincya robi po swojemu i szanuje przepisy przodków jak apostolskie ustawy. W tymże sensie, pisał w połowie 3go wieku Firmilian do Cypryana: w kościele rzymskim istnieją niektóre różnice dla wielu sakramentów i nie przestrzegają tu tego, co się przestrzega w Jerozolimie.

Wiele się tu rzeczy różni z powodu rozmaitości tych, co je ustanowili, a mimo to nie oddalono się od zgody i jedności kościoła katolickiego. (C. d, n.)

p. Chmurskiego; ten wszakże wkrótce pomimo własnego swego uznania, że byłby lepszym posłem niż inni ustąpił tej kandydatury na rzecz p. Anczyca, p. Anczyc zaś ustąpił na rzecz p. Szczepańskiego Alfreda redaktora *Kraju*. Dla czegoż od razu nie postawić kandydatury p. Szczepańskiego, ale ukrywać ją do ostatniej chwili pod pokrywką innych.

Nie będę wam ze względu na spóźnienie mego listu opisywał przebiegu walki wyborczej, która miała wiele ciekawych epizodów. Stanęły naprzeciwko siebie dwie listy, które powszechnie zwano listami *Czasu* i *Kraju*, na pierwszej stały imiona dr. Zyblikiewicza, dr. Majera i dr. Warszauera, na drugiej pp. Leona Chrzanowskiego, Szymona Samelsona i Alfreda Szczepańskiego. Przy pierwszem głosowaniu ogromną większością przeszli dwaj pierwsi kandydaci *Czasu*, co do trzeciego kandydata było ponowne głosowanie między dr. Warszauerem a p. Chrzanowskim i ten ostatni przeszedł tylko 30 głosami więcej. Tę nieznaczną mniejszość przypisać winien p. Chrzanowski jedynie temu, iż się dozwolił wpisać na listę *Kraju*, gdyż to jedno mu tylko zjednało opozycyą, podobnie jak największą siłę dr. Warszauera stanowiło poparcie *Czasu*.

W Tarnowie podobnież były ciekawe epizody walki wyborczej w kuryi większej posiadłości. Stronnictwo radykalne popierało kandydatury hr. Reja i dr. Petrowicza, stronnictwo konserwatywne natomiast dążyło przedewszystkiem do przeprowadzenia p. Klaczki, a pewna część tego stronnictwa popierała także p. Koźmiana. Inni kandydaci pp. Dzwonkowski, Piotrowski i Piliński acz wydatnie konserwatywni nie mieli takich zaciętych przeciwników w obozie radykalnym.

Dyskusya o kandydaturę Klaczki wznieciła już burzę, która z całą gwałtownością wybuchła, gdy kilku wyborców zainterpelowało hr. Reja, czy jest w stosunkach i solidarności z kierunkiem i zasadami dziennika *Kraj* bo ten dziennik poparł gorąco jego kandydaturę. Pod tą interpelacyą ukrywała się kwestya zasad, bo komuż kierunek i dążności tego organu krzykactwa i warcholstwa nie jest znanym. Stronnictwo pokrewne zasadom *Kraju* chciało zasłonić interpelowanego nie dopuszczając go do odpowiedzi. Zachowanie się w tej sprawie przewodniczącego p. Sroczyńskiego było więcej niż rażącem. Hr. Rej nie wyparł się dość kategorycznie i stanowczo i jego kandydatura upadła, a przeszli p. Klaczko, Dzwonkowski i Piotrowski.

W Sączu z większej posiadłości wybrano ponownie pp. Józefa Szujskiego i Franciszka Trzecieskiego. Nie obeszło się bez interpelacyi charakteryzujących kierunek opinii a doprowadzających do rezultatu pomyślnego. Zapytano bowiem p. Szujskiego czy bierze odpowiedzialność za umieszczenie Teki Stańczyka w *Przeglądzie Polskim*. Szanowny historyk przyjął zupełną za to pismo odpowiedzialność i rzekł, że oddziela zawsze poświęcenie od arlekiństwa politycznego w szatę patryotyzmu się przybierającego, że pierwszemu nigdy nie odmówił czci choćby nawet było bezowocnem, ale drugie zawsze smagać i obnażać będzie. Piękną również była odpowiedź p. Szujskiego na zarzut, że się zmienił politycznie od lat dziesięciu, mowca odrzekł, iż się wiele nauczył z nieszczęść narodu, a czem się chlubi i do czego zawsze się przyznaje. Ta odwaga cywilna, połączona z uczuciem prawości, zmysłu politycznego i obowiązku narodowego zjednywała za każdem przemówieniem szanownemu mężowi liczne oklaski.

W rzeszowskiem jednogłośnie wybrani także dwaj Stańczyki Ludwik hr. Wodzicki i Stanisław hr. Tarnowski. Zgoła zwycięstwo Stańczyków, zwycięstwo myśli zdrowej, patryotycznej, narodowej nad krzykactwem i warcholstwem na całej linii — szkoda, że je przerwały surmy wojenne mogące nas zepchnąć znów w chaos straszliwy i ściągnąć nie jedno nieszczęście. Lecz miara złego strasznie przepełniona i nie unosząc się optymizmem można w spokoju i bierności z tych zamięszań politycznych wyglądać zmiłowania Bożego.

Z powiatu Brzeskiego.

Mężowie choćby najmniej polityczni, których jednak rezultat wyborów obchodzi, występują zwykle w peryodzie przedwyborczym z normalnego stanu. Gorączkowość stopniuje się, a śród wyborów kulminuje w walce z przeciwnym obozem. Po dokończonych wyborach przychodzi się do zimniejszej rozwagi, następnie do obliczenia użytych lub nadużytych sił wprowadzonych do walki. Przy wyborach z gmin wiejskich czyli mniejszych posiadłości zachodzi nadto jeden wzgląd więcej t. j. ciemnota wyborców. Albo nieświadomie idą tam, gdzie ich przywódzcy poprowadzić pragną albo mając na oku bądź urojony bądź od sejmu nie zależny interes, radziby przez posła swego przeprowadzic wielkierze wyłącznych praw swoich. Kto tak usposobiony lud w celach osobistej ambicyi lub dla pewnego hasła politycznego wyzyskuje (co się właśnie w powiecie brzeskim praktykowało), ten się nie liczy z sumieniem swojem, a krajowi i sprawie ludowej wcale się nie przysłuża. Wiele zatem od tego zależy jakim ludziom kierownictwo wyborami powierzonem bywa. Będąc świadkiem ruchu przedwyborczego w powiecie brzeskim chciałbym zapatrywanie moje na tenże ruch szerszej publiczności dla tego przedstawić, aby tych mężów, za których wpływem kandydatura ks. infułata Michała Króla wywalczoną została zasłonić przed zjadliwym pociskiem dzienniczków, darzących nas programami wielkiej polityki liberalnej kosztem zasad społeczno-narodowych, zwłaszcza, iż się spotkać mogą prawdopodobnie z zarzutem odstępstwa od zasad liberalnych a przerzucenia się do stronnictwa tak zwanych „klerykalnych“.

Już to co do znaczenia wyrazu „klerykalny“ każdy rozsądny Polak wyrobić sobie był powinien rzetelniejsze pojęcie, i wiedzieć, że ta nazwa gazeciarska nie swojska do stosunków narodowych zupełnie nie przypada a wstrętną jest tradycyjnemu duchowi naszemu. Jeżeli już nie do poważnych pism krajowych, przynajmniej do broszury p. Walentego Spektatora odnieść się wypada jak i co o stronnictwie klerykalnem sądzić należy. Wracam do przedmiotu. Komitet centralny wyborczy zamianował na powiat brzeski dwóch mężów zaufania do kierowania wyborami, W. P. Aleksandra Güntera właściciela Dołęgi i W. P. Konstantego Ramulta notaryusza w Brzesku. Dodać należy, że oba już uprzednio na zebraniu prawyborców zwołanem przez prezesa Rady powiatowej J. W. Władysława Dąbskiego z wolnego obozu w skład komitetu przedwyborczego wchodzili. Przewodniczącym został p. Konstanty Ramult. Komitetowi ukonstytuowanymi przedstawiano na kandydata J. W. hrabiego Kazimierza Krasickiego dyrektora Tow. kredytowego właściciela Jasienia, a z innych nie mylnych oznak wiedziano, że J. W. hrabia Wit Żeliński wszelkich sił dokłada, aby wybór upatrzonego włościana Wojciecha Zachary wójta z Mokrzyski z poza koła komitetu koniecznie przeprowadzić. Pierwsza kandydatura okazywała się z natury rzeczy niemożliwą kto nalezycie poznał usposobienie ludu, drugą stawiając uwłaczałby komitet godności swojej i wielu innych inteligentnych prawych ludzi mając wszelką nadzieję znalezienia męża godzącego w osobie swojej wszystkie strony, stojącego poza frakcyami politycznemi a mogącego pozyskać zaufanie przeważnie znacznej części wyborców.

Wytknięte znakomitsze w powiecie osoby mianowicie z duchowieństwa tem mniej spodziewać się mogły powodzenia, im pewniejsze z dnia na dzień było, że agitacya za Wojciechem Zacharą na wszystkich punktach podjęta, rozstrzeli wszystkie inne głosy, a wrzekomej ambicyi włościańskiej w niezrozumiałych dążnościach politycznych, nadzwyczaj dogadzała. Trafny wniosek Wgo P. Aleksandra Güntera w postawieniu kandydatury ks. infułata Króla znanego wszemu ludowi, cenionego przez duchowieństwo, biorącego udział w sprawach miejskich i w reprezentacyi powiatu tarnowskiego, kuratora klasztoru staniąteckiego, przypadł reszcie członkom komitetu do myśli, i powitany z zadowoleniem od wszystkich po katolicku na gruncie narodowym stojących. Nie przeceniam zdolności politycznych ks. infułata, to jednak pewna, że długoletniem doświadczeniem potrafi teraźniejsze położenie kraju ocenić miłując prawdę i naród, i nie tylko nie nadużyje poselskiego mandatu, lecz opierając się na podstawie przyrzeczonych koncesyj rezolucyjnych, wymownym będzie rzecznikiem interesów społeczno narodowych, w skład, których na mocy grudniowych ustaw wchodzą: poderwane główne zasady kościoła — zepchnięcie duchowieństwa ze stanowiska obywatelskiego — oddanie ludu katolickiego w ręce polityków nie widzących w społeczeństwie wznioślejszych nabytków nad wolności w Radzie wiedeńskiej głoszone.

Sądzę, że tą przewodnią myślą kierował się szanowny wnioskodawca, stawiając kandydaturę ks. infułata Króla.

Do tego wniosku upoważnia mię całe postępowanie p. Güntera w domu i poza domem mimo uznawanych od dawna jego zasad liberalnych, którebym raczej gorąco-patryotycznemi nazwał. Znana bowiem nie od dzisiaj wziętość tego obywatela u ludu, gdyż w jego czysto katolickim domu i nauka bezpłatna i pisemka ludowe, zdrowe rady, w chorobie ulgę i pociechę lud wiejski znajduje.

Bogdaj to więcej takich klerykalnych w kraju!

Wiadomości polityczne.

Rzym. Wczoraj miał być ogłoszony dogmat o nieomylności a wraz z nim także szemat o karności kościelnej na publicznem posiedzeniu Soboru.

Urzędowa *Giornale di Roma* polemizując z dziennikami, które uporczywie twierdzą, że grożono w Rzymie najcięższemi karami kościelnemi biskupom węgierskim, którzyby i nadal chcieli się sprzeciwiać dogmatowi nieomylności, pisze: „My nie znamy ani zdań biskupów węgierskich ani zapatrywań rządu austryackiego. Możemy jednak zapewnić, że biskupom węgierskim nie grożono wcale ani nawet nie występowano przed nimi z przedstawieniami urzędowemi.

Rzym. Dnia 11. lipca został przez Sobor przyjęty trzeci rozdział dogmatu *„De Jurisdictione ordinaria et immediata Papae,“* obejmujący 9. kanonów.

Wiedeń. Niepewność jakie stanowisko zajmie Austrya w obec wojny francusko-pruskiej, naprowadza na różnorodne domysły. Niektóre dzienniki napomykają półgłosem o tajemnych przygotowaniach do wojny, o zbrojeniu armii, o zakupnie koni i zapasów wojennych. Wiadomości te jednak — jak się zdaje — pochodzą od spekulantów giełdowych, usiłujących w ten sposób wpłynąć na kursa papierów wartościowych, gdyż onegdajszy *Wiener-Abendblatt* dementując te pogłoski, twierdzi ze ma upoważnienie zaprzeczyć stanowczo tym wieściom jako nie mającym najmniejszej podstawy.

W tej samej sprawie pisze *N. Fr. Bl.*, że może upewnić czytelników ze źródła bardzo dobrze poinformowanego, „że gabinet wiedeński zamierza w obecnej chwili zachować jak najściślejszą neutralność.“ „Na stanowisku tem — pisze dalej tenże dziennik — Austrya pozostanie tak długo, dopokąd przez wmięszanie się mocarstwa nie biorącego dotychczas żadnego udziału w zawikłaniach, lokalna wojna nie zamieni się na ogólną europejską. Pod tem trzeciem mocarstwem rozumie się niezawodnie Moskwa, w razie bowiem gdyby ta ostatnia stanęła po stronie Prus, Austrya popierałaby Francyę. *Reform* urzędowy organ węgierski pisze: „Zwycięztwo Francyi będzie i naszém zwycięztwem, a klęska Francyi, naszą klęską.“

Wiedeń. Według prywatnego telegramu *Czasu* mobilizacya wojsk Związku północnego nastąpiła w 14. b. m. Po stronie Prus stoją bezwzględnie państwa południowo-niemieckie. Dnia 21. lipca zebrał się parlament północno-niemiecki. Telegramami wezwano deputowanych aby się wcześnie zjechali. W Berlinie zapał wojenny niesłychany; w Koblencyi i Kasselu witano z uniesieniem króla powracającego do stolicy. Toż samo usposobienie wojownicze panuje w Paryżu. Przedłożenia ministra Leboeufa w Ciele przyjęte zostały; uchwalono tam również pobór rekruta i 50 milionów franków pożyczki.

Dnia 14. b. m. br. Werther opuścił Paryż; tegoż dnia Benedetti wyjechał z Ems nie otrzymawszy pożegnalnego posłuchania u króla.

Według prywatnych doniesień ambasada francuska otrzymała d. 16. bm. wiadomość, iż dywizya wojska francuskiego przekroczyła granice pod Saureguemines i dąży w kierunku Saarlouis; od Thiowille ku Trevironvi posuwa się drugi oddział.

Peszt. W sejmie węgierskim interpelował W. Teodor Csaky jakie kroki poczynił dotychczas rząd w sprawie sporu między Francyą a Prusami, i jakie jego zamiary? Na interpelacye tę odpowiedział hr. Andrassy na posiedzeniu sejmu z d. 14. b. m.

Przedstawiając groźną cechę, jaką kwestya ta przybrała, wyraził mimo to nadzieję utrzymania pokoju a zarazem złożył oświadczenie, iż zdaniem ministerstwa spraw zagranicznych monarchii austryacko-węgierskiej zależy bardzo wiele na utrzymaniu spokoju w bieżącej kwestyi. Mowę jego tchnącą dążeniami bardzo pokojowemi przerywały huczne oklaski.

Peszt. Madarasz (należący do skrajnej lewicy) interpelował ministerstwo czy może zapewnić Węgrom zupełną neutralność. W Izbie niższej 202 głosami przeciw 145 została przyjętą ustawa o municypiach.

Paryż. Dnia 16. b. m. w nocy odbyło się posiedzenie Ciała prawodawczego; galerye były przepełnione. Komisya jednogłośnie postawiła wniosek przyjęcia żądanych przez rząd kredytów. Gambetta domagał się przedłożenia aktów dyplomatycznych; lecz gdy to nie otrzymało skutku Izba uchwaliła 246 głosami przeciw 10 kredyt 50 milionów fr. dla ministerium wojny i 248 głosami przeciw jednemu kredyt 16 milionów franków dla marynarki. Na temże posiedzaniu została przyjętą 243 głosami przeciw jednemu ustawa dotycząca zwołania gwardyi ruchomej i ustawa o zaciąganiu ochotników na czas trwania wojny.

Usilnem staraniem wszystkich rządów jest to, by wojnę między Francyą a Prusami zlokalizować, gdyż w tym sporze nic nie dotyka Niemiec.

Obiegają pogłoski iż cesarz osobiście uda się do armii.

Jeszcze d. 13. b. m. ministerstwo wojny wydało rozkaz by rezerwy wszystkich pułków stawały pod bronią. Francya wystawia trzy armie po 200.000 ludzi. Prusacy cofają się z nadreńskiego palatynatu zrywając za sobą koleje i gromadzą się w Moguncyi, Koblencyi i Kolonii.

Dnia 15. b. m. przed hotelem pruskiego poselstwa miały miejsce nieprzyjaźne domonstracye. 80. letni jenerał Changarnier przybył do Paryża chcąc ofiarować swoje usługi na czas wojny. Dwóch książąt orleańskich przedstawiło cesarzowi prośbę by im dozwolił walczyć w francuskiem wojsku w charakterze zwykłych szeregowców.

Przymierze z Danią zawarte zostało; na morze północne ma odpłynąć znaczna flota francuska, której wojskową załogę obliczają rozmaicie. To pewna, że Francya będzie działać i na morzu i że Prusy spodziewały się tego kiedy organ urzędowy pruski *Nordd. Allg. Ztg.* na wieść o uzbrajaniu 14 okrętów pancernych w portach francuskich wzywał do szybkiego zabezpieczenia brzegów morskich w Niemczech.

Berlin. Związek Północny otrzymał rozkaz od króla, aby całą armią wraz z landwerą zmobilizowano; do narodu w Północnym Związku wydał rząd wojenną proklamacyą. Takiż rozkaz i proklamacye mają być wydane do państw południowych niemieckich.

Kanclerski urząd związkowy wezwał senat bremeński by uprzedził o wojnie statki handlowe północno-niemieckie.

Berlin. Dzienniki berlińskie tchną nie mniej wojowniczym duchem jak francuskie. Odznacza się zaś w tem *Nordd. Allg. Ztg.*, która w numerze z piątku na sobotę zamieszcza bardzo groźny artykuł wstępny. Król Wilhelm miał już w piątek powrócić do Berlina. Na wszystkich stacyach po drodze z Ems witano króla z wielkiem uniesieniem. W Kassel, dokąd król przybył 14. lipca w piątek o $12^{1}/_{2}$ godzinie, przyjmowały go władze, rada miejska, wydział obywatelski i tysiące mieszczan wszelkich stanów entuzyastycznemi okrzykami. W soaotę tj. 15. b. m. o godzinie 10. w. przybył król do Berlina, gdzie go równym zapałem przyjmowano. Miasto całe było iluminowane Przybyły tu także deputacye z Bremy, Szczucina i Hamburga, ofiarując królowi wszelką materyalną pomoc. Giełda miasta Hamburga, zamierza asygnować milion talarów na potrzeby wojenne.

Florencya. Obiegają tutaj pogłoski iż załoga francuska opuszcza państwo papieskie w tym jeszcze tygodniu. Niezwłocznem następstwem tego byłoby obsadzenie przez wojska włoskie Civitavecchia i Viterbo. Utrzymują niektórzy iż z załogi francuskiej pozostanie tylko w Rzymie dwie kompanie piechoty, jedna artyleryi i jedna sekcya inżynieryi.

Monachium. Król zezwolił na uznanie *casus foederis* i wydał rozkaz mobilizowania wojsk.

Bern. Rada szwajcarskiego Związku zażądała od związkowego zgromadzenia jak najrozleglejszego upoważnienia do obrony neutralności Szwajcaryi.

Bukareszt. Prezydent ministrów oświadczył w Izbach, że Rnmunia będzie przestrzegać politykę neutralną na mocy traktatów. Ministerstwo z powodu pocisków jakich w sejmie było przedmiotem podało się do dymisyi. — Dnia 15 bm. Izba ukonstytuowała się i prezesem wybrany Kastaforu

Rozmaitości.

Galerya Zagranicznych artystów.

Horacy Vernet.

(Ciąg dalszy.)

Jak widzimy Vernet nie miał powodu uskarżać się na Restauracyą. Jednak byłoby to niezawodnie przesadą, gdybyśmy nie zwracając uwagi na temperament artysty, jego charakter, instynktowe sympatye i porywy imaginacyi, która do najpoźniejszego wieku swą żywość i świeżość zachowała. gdybyśmy chcieli oskarżać Verneta o niesprawiedliwość lub niewdzięczność, kiedy w r. 1830 pisał w uniesieniu: „Pozwól mi Pani, bym ci mówił o mojej radości, iż w tej chwili czuję na czole trójkolorową kokardę; właściwie ona tylko miejsce swe zmieniła, bom ją miał zawsze na dnie serca ukrytą... Jakaż ona piękna i świetna! Kiedy patrzę na moję paletę nie znajduję na niej dość żywych kolorów by ją odmalować...

Nie mogło też nie być przyjemnem Vernetowi iż widział na tronie tego, który był zawsze jego szczerym protektorem i od którego mógł się wiele dla kraju i dla siebie spodziewać. Pod tym ostatnim względem nadzieje go nie zawiodły. Utrzymawszy się na swej posadzie w Rzymie, gdzie po wyjeździe ambasadora oddawał znamienite posługi, pospieszył Vernet skoro tylko pokój powrócił, z otworzeniem swojego domu, w którym zachwycały wdziękiem i gościnnością żona Verneta i córka w kilka lat poźniej wydana za Pawła Delaroche. Ślub młodej pary odbył się w Rzymie w r. 1834. Horacy donosząc o tem jednemu ze swoich dawnych przyjaciół pisał między innemi: „Mogę teraz umrzeć spokojnie; jestem szczęśliwy, podwójnie szczęśliwy, bo mogę powiedzieć: znalazłem przyjaciela, z którym podzielę moje szczęście!“ To ostatnie słowo wypisane było wielkiemi literami. Niestety! to szczęście krótko już trwać miało!

W miesiąc po ślubie córki, Vernet opuścił Rzym powierzając p. Ingres kierownictwo swojej pracowni i szkoły. Chociaż w tym czasie wysłał znaczną liczbę obrazów na wystawę, tekę jego napełniło mnóstwo niepokończonych szkiców dokonanych z natury we Włoszech lub Algeryi dokąd w tymże jeszcze roku się udał na okręcie państwa oddanym mu do dyspozycyi.

Powróciwszy do Paryża artysta serdecznie został przyjęty przez Ludwika Filipa i otrzymał od niego dużo ważnych zamowień. Ale znów wkrótce wyjechał do Rosyi w skutek disputy, która jeśli nie dowodziła wielkiej z jego strony logiki ze względu na kraj, który sobie za miejsce wygnania obierał, to pozostanie zawsze świadectwem pewnej szlachetnej dumy i niepodległości zdania.

Król polecił mu był wykonanie obrazu przedstawiającego oblężenie Valenciennes przez Ludwika XIV. Kiedy Horacy pokazał królowi szkic obrazu, Ludwik-Filip wyraził swoje zdziwienie, iż nie widzi Ludwika XIV na czele atakującego oddziału tak jak to historya, czy zresztą rodzinna utrzymuje tradycya.

— Historya nie powiedziała prawdy, najjaśniejszy panie, a tradycya jest najczęściej fałszem, odrzekł Vernet, podczas gdy się wojsko biło u wyłomu, król bawił się rozmową o dwie mile ztamtąd we młynie z panią de Montespan.

Ludwik Filip trzymał się przy swojem i żądał by obraz wykonany był stosownie do jego programu. Ale Vernet nie chciał za nic przystać na to. Wówczas jeden z dworzan obecny przy tej rozmowie i pragnący pochlebić królowi, rzekł dość ostro artyście:

— Upór pański jest nieco dziwnym; wszak to król panu płaci, dla czego nie chcesz zadość uczynić jego żądaniu.

— Nie płaci mi bym kłamał! zawołał Vernet i oddawszy pokłon królowi, odszedł. Nazajutrz był już spakowany w podróż do Rosyi. (C. d. n.)

Kronika.

— Od tygodnia już brodaci rodacy Schylocka zalegają tłumnie górną część wałów hetmańskich, utrudniając komunikacyą z placem Maryackim. Jestto giełda pod gołem niebem, nowy rodzaj, który prócz Lwowa w innem mieście europejskiem zapewne nie mógłby być tolerowanym. Najpiękniejsza część miasta—stała się podobną Zarwanicy; krzyki i wrzawa; nierzadko namiętności tak biorą górę, że przychodzi do bójek. Wzywamy dotyczące władze mianowicie prześwi. Magistrat, w imię porządku i bezstronności, by raz już nadużyciom tym tamę położył.

— Dochód galic. kolei Karola Ludwika wynosił w pierwszym półroczu 1870, 3,285.402 złr. (1869 2.636.401 złr.), a zatem o 659.101 złr. więcej, jak w ubiegłym roku w analogicznym czasie.

— Podczas gdy naszę krainę Bóg zachował od gradobicia, to inne prowincye ucierpiały niemało, szczególniej Czechy, gdzie grady wytłukły plony na bardzo znacznych przestrzeniach. W skutek zawikłań dyplomatycznych zboże ciągle idzie w górę; za pszenicę ofiarują już 10 złr. za korzec, żyta 6 złr., a owies $3^{1}/_{2}$ złr. Kto sprzedał na pniu, jak to u nas się praktykuje, ten niech się pożegna z zyskiem gospodarstwa.

— Minister spraw wewnętrznych zatwierdził statuta Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Galicya“ z siedzibą w Wiedniu, celem podniesienia przemysłu w Galicyi przez wydobywanie nafty i zakupno lasów.

— W Królestwie Polskiem było do 1 stycznia 1869 r. szkół rządowych ogółem 2,014, w tej liczbie 1,462 katolickich, 275 unickich, 218 ewangelickich, 30 żydowskich i 29 schizmatyckich. Liczba uczących się wynosiła 121,633, podług wyznań było między nimi 94,994 katolików, 13,265 ewangelików, 6,002 greko-unitów, 781 schizmatyków, 4 muzułmanów. W ciągu dziewięciu miesięcy 1869 r. przybyło jeszcze kilkadziesiąt szkół nowych, tak, iż do 1 października z. r. było wszystkich szkół ogółem 2,071.

— W Łucku na Wołyniu zniszczył pożar starożytną katedrę, w Żytomierzu zaś klasztor pojezuicki obrócony na więzienie.

— Największą w świecie biblię, sprzedano obecnie w Londynie za 165 funt. szterl (1650 złr.) Całe to dzieło składa się z 63 wielkich tomów *in folio* i zawiera 11 000 rysunków.

— W *Covent-Garden* jednym z teatrów londyńskich miało niedawno miejsce komiczne zdarzenie. Grano „Wesele Figara,“ a gdy zaczęto śpiewać finalny kwartet, naraz wszystkich czterech śpiewaków porwał tak szalony śmiech, że zejść ze sceny musieli. Publiczność osłupiała, i dowiedziała się dopiero nazajutrz, że powodem tego śmiechu było pojawienie się za kulisami w białym negliżu ubranego jegomościa, który dniem przedtem ze śpiewakami się założył, że ich na scenie do śmiechu pobudzi.

— Systematyczne spotwarzanie Polski przez organa moskiewskie za granicą, w którem wzięła udział *Nord Deutsche Allg. Ztg.* dziennik w pół urzędowy pruski, wywołało następną odpowiedź Hr. Władysława Platera ogłoszoną w dziennikach niemieckich:

Villa Broelberg pod Zurychem 6 lipca 1870 r.

Panie Redaktorze!

W imieniu sprawiedliwości i godności dziennikarstwa, upraszam o umieszczenie w pańskim dzienniku niniejszego sprostowania:

Zwrócono moją uwagę na korespondencyą petersburgską ogłoszoną w pańskim dzienniku 13 czerwca, w której Polska ma być odpowiedzialną za ośm fałszerzy skazanych w Warszawie.

Podobne zdanie nie zasługiwałoby na żadne sprostowanie, albowiem nikomu nie przyjdzie na myśl, uczynić narody odpowiedzialne za zbrodnie jednostek. Jednakże ponieważ organa moskiewskie pośrednie i bezpośrednie, przyjęły posłannictwo od pewnego czasu, oskarżać Polskę o używanie zbrodniczej politycznej broni, uważam za mój obowiązek przesłać następne objaśnienie.

Wiadomo być musi korespondentowi wzmiankowanemu, że liczne i bardzo rozgałęzione bandy fałszerzów siedlisko mają nie w Polsce ale w samej Rosyi. Dziennik *Noworosyjskie Wiadomosti* ogłosił niedawno szczegóły olbrzymiego stowarzyszenia odkrytego w Odesie, które nie ma nic wspólnego z odkrytem w 1865 roku w Moskwie, opisanem przez dziennik *Dień*, kompromitującem wszystkie klasy społeczeństwa rosyjskiego.

Niedorzeczne potwarze systematycznie powtarzane, mają na celu niegodziwość tych zbrodni zrzucić na Polskę, jak przed kilku laty to samo się stało kiedy podpalenie wsi i miast w Rosyi organ Katkowa kładł na karb Polaków, chociaż dowiedzionem było przez naocznych świadków, że podpalaczami byli sami Moskale.

Coby powiedziano gdyby dziennik polski, idąc za przykładem *N. D. Allg. Ztg.*, Prusy czynił odpowiedzialne za zbrodnie niektórych Prusaków? Powiedzianoby, że namiętności polityczne tak zaślepiły jego redaktora, że postradał możność sądzenia o rzeczach.

Powodując się prawdą i uczuciem godności, odwołasz panie Redaktorze, niedorzeczne potwarze twego Korrespondenta petersburgskiego, który cię oszukuje mówiąc o amnestyi nie istniejącej.

Na nieszczęście akt wspaniałomyślności o którym mówi istnieje tylko w jego wyobraźni, i kiedy powiada, że wielu polaków z ostatniego powstania skazanych, zostało ułaskawionych, i używa na nowo praw obywatelstwa, to się ściąga jedynie do młodzieńców, którzy bez żadnego sądu arbitralnie z własnego kraju wypędzeni zostali. To są amnestiowani w skutek łaski carskiej!

Organ używający pewnego znaczenia nie powinien się dać powodować ślepej nienawiści moskiewskiej przeciw Polsce, tembardziej że interes Prus w wielu razach jest przeciwny interesowi Moskwy. Byłoby przeto przyzwoiciej i zgodniej z charakterem wpółurzędowym dziennika być umiarkowanym i oględnym mówiąc o Polsce.

Niedola Polski nie osłabiła ani nadziei, ani odwagi jej synów, pomimo okrucieństwa jednych i niesprawiedliwości drugich. Polski patryotyzm używa tylko uczciwej broni, i brzydzi się zbrodnią i zasadą że cel uświęca środki działania.

Hrabia Władysław Plater.

Przegląd polityczny.

Gwałtowna burza, która nadspodziewanie szybko i gwałtownie zatrzęsła całym politycznym światem, oszołomiła w sposób nadzwyczajny wszystkie umysły. Wypadki ubiegają jedne drugie, a w ślad za nimi pędzą najrozmaitsze pogłoski, często dziwaczne i nieprawdopodobne na pierwszy rzut oka, które jednak mimoto u wielu wiarę znajdują. Wśród wiru tego prawie niepodobna odróżnić ziarna od plewy, rozpoznać wieści fałszywe od wiadomości uzasadnionych; dzienniki niektóre regestrują je wszystkie na to, by jutro większą ich część dementować i zbijać.

Wojska trancuzkie wkroczyły już w granice państwa pruskiego, to rzecz niezawodna, Prusacy ściągają swe wojska ku zachodnim krajom swoim nad Ren, gdzie niezawodnie będzie teatr wojny. Urzędowne wypowiedzenie wojny nastąpiło dopiero dnia 17 b. m.; w ślad po niem rozpoczęto kroki wojenna. Zapał po obudwu stronach, sposobiących się do walki niesłychany; rozbudzono z obu stron nienawiść plemienną i walka będzie bardzo zawziętą.

Doniesieniu, jakoby wojska pruskie wkroczyły pod Landan do Francyi, zaprzecza pod dniem wczorajszym urzędowy *Journal Officiel*. Rząd francuski wezwał wszystkie południowo-niemieckie państwa, aby w przeciągu 24 godzin oświadczyły, czy pozostaną neutralnemi, czy nie.

O planach operacyjnych wojsk francuskich nie podobna nic pewnego powiedziec. Nie wiadomo nawet, kto pojedyńczemi korpusami dowodzić będzie. Francya ma 715.000 wojska gotowego do boju, nie licząc w to sprzymierzonych wojsk duńskich, które mogą wynosić także przeszło 50 tysięcy.

Prusy mogą mieć do dyspozycyi 944.000 ludzi — ale nie zaraz; obecnie najwięcej 600.000 wojska mogą wyprowadzić w pole.

Rząd francuski zaciąga ochotników. W samym Paryżu zgłosiło się dotąd 10.000 ludzi.

Marszałek Mac-Mahon przybył z Algieru. Koleje austryackie nie przypuszczają swych wagonów do Prus.

Z Paryża donoszą, że rządy angielski i moskiewski poruszyły tam sprawę konferencyi, ale ces. Napoleon oświadczył, że kongres odbyć się może — dopiero po odbytej wojnie.

Do Kolonii przybyło 15. lipca 200 wagonów z wojskiem i wojennemi zapasami.

Pogłoski giełdowe o wmięszaniu się Moskwy w spór francusko pruski pozbawione są dotąd wszelkiej faktycznej podstawy.

Ostatnie wiadomości.

Paryż. Dnia 17. b. m. jeden z jenerałów francuskich udał się do Berlina w celu oficyalnego wypowiedzenia wojny. W zawezwaniu wydanem do państw południowo-niemieckich oświadcza Francya, iż jeżeli one zachowają się neutralnie, Francya przyrzeka im najzupełniejsze uwzględnienie; w przeciwnym razie grozi że będzie postępować z całą bezwzględnością. Proklamacya do niemieckiego narodu miała wyjść dzisiaj, a w niej wyrażony będzie zamiar Francyi ograniczenia wojny do Prus i zapewnienie, że rząd francuski nie ma wcale na myśli zaboru choćby jednej piędzi ziemi niemieckiej.

Według doniesień *Journal officiel* rząd belgijski ukarał swego oficera inżynieryi, który przez nieostrożność wysadził most kolei żelaznej między Blondai i Baisieux; dał oraz polecenie posłowi swemu w Paryżu aby tę okoliczność przed rządem francuzkim wyjaśnił.

Constitutionnel donosi, iż ochotników jest już przeszło 10,000. Wszelkie demonstracye uliczne surowo zakazane zostały przez policyę, spokojem właśnie powinna stolica okazać swoje zaufanie.

Monachium 18 lipca. Minister wojny wniósł w Izbie projekt ustawy dotyczący nadzwyczajnego kredytu 26,700,000 złr. Prezes ministrów oświadczył iż tu nie chodzi o sprawę hiszpańską lecz o niemiecką.

Z Berna donosi telegram pod d. 17 b. m., iż Szwajcarya wystawi 35,000 ludzi do strzeżenia granic.

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Alekander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.